MONACHO-MACHIA

GZYLI

WOYNA

MNICHOW



MDCCXCVII.


VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS.



WOYNA MNICHOW

PIESN PIERWSZA.

I.

Nie wszyſtko złoto, co się świeci z góry;
Ani ten śmiały, co ſię zwierzchnie ſroży.
Zewnętrzna poſtać, nie czyni natury.
Serce nie odzież ośmiela lub trwoży.
Dzierżały mieysca ſzyszakow kaptury;
Nie raz rycerzem bywał ſługa Boży.
Wkrada ſię ziadłość i w kąty spokoyne;
Taką ia śpiewać przedſięwziąłem woynę.

II.

Woynę domową śpiewam więc i głoszę;
Woynę okrutną bez broni bez miecza,
Rycerzow bosych i nagich potrosze;
Same ich tylko męſtwo ubeśpiecza:
Woynę mnichowſką..nie śmieycie ſię proſzę,
Godna litości ułomność człowiecza!
Smieycie ſię wreszcie, mimo wasze śmiechy,
Przecież ia powiem co robili mnichy.

III.

W mieście, którego nazwiſka nie powiem,
Nic to albowiém do rzeczy nie nadą;
W mieście, ponieważ zbiór Puſtek tak zowiem
W godnym ſiedliſku i chłopa i żyda;
W mieście grod, ziemſtwo trzymało albowiem,
Stare zamczyſko, puſtoty ohyda;
Było trzy karczmy, bram cztery ułomki,
Klasztorow dziewięć, i gdzie niegdzie domki.

IV.

W tey zawalony ziemiańſkiey ſtolicy
Wielebne głupſtwo od wiekow ſiedziało:
Pod ſtarożytnym schronieniem świątnicy
Prawych czcicielów ſwoich utuczało.
Zbiegał ſię wierny lud; a w okolicy
Wszyſtko odgłosem uwielbienia brzmiało.
Swięta proſtoto! ah któż cię wychwali!
Wiekuy ſzczęśliwie... ale mówmy dali.

V.

Bayki pisali o dawnym Saturnie
Ci, co za niego tworzyli wiek złoty.
Szczęśliwszy przeor iadący poczwórnie!
Szczęśliwszy lektor miſtyczney roboty.
Szczęśliwszy oyciec po trzecim nokturnie
W puchu topiący chorowe kłopoty.
Szczęśliwszy z braci, gdy kaganek zgasnął;
Co w ſłodkim miodu wytrawieniu zasnął.

VI.

W tym było ſtanie roſkoszne siedliſko
Swiętych próżniakow, ah! losie zdradliwy
Ty co z niewczesnych odmian masz igrzyſko
Y nieszczęść ludzkich ieſteś tylko chciwy,
Ma świat z dziwactwa twego widowiſko
Jęczy pod ciężkim iarzmem człek cnotliwy.
Mnieysza, żeś państwa, trony, berła ſkruszył;
Będziesz tak śmiałym, żebyś kaptur ruszył?

VII.

Już były przeszły owe ſławne woyny,
Którym ſię niegdyś świat zdumiały zdziwił.
Już ſeraficzny zakon był spokoyny,
Już Karmelowi nikt ſię nie przeciwił,
Już Kaznodzieyſki wzrok mniey bogoboyny
Oka na kaptur spiczaſty nie krzywił:
Dawnych niechęci mgłę rozniosły wiatry.
Szczęśliwe nawet były bonifratry.

VIII.

Ta ktòra nasze padoły przebiega,
Y ſamym tylko nieszczęściem ſię pasie;
Jędza niezgody, co Parysa zbiega
Znalazła niegdyś na gòrnym Idasie;
Słodki ray mnichow gdy w locie poſtrzega
Jęknęła w złości i zatrzymała ſię;
Widząc fortunny los ſpokoyny mężow
Sſiſnęły żądła naieżonych wężow.

IX.

Wſtrzęſła pochodnie natychmiaſt siarczyſte
Iſkry na dachy i wieże wypadły;
Wſkroś przebiiaią gmachy rozłożyſte,
Już ſię w zakąty nayciaśnieysze wkradły:
A gdzie milczenia bywały wieczyſte
Wszczyna ſię rozruch i odgłos zaiadły.
Rażą umyſły ięd̄ze roziuszone.
Budzą ſię mnichy letargiem uśpione.

X.

W ten czas nie mogąc znieść tego rozruchu
Ociec Hilary obudzić się raczył.
W ten czas xiądz przeor, porwawszy się z puchu
Pierwszy raz w życiu iutrzenkę zobaczył.
Klął ociec doktor czułość swego słuchu;
Wstał i widokiem swym oycow uraczył:
Y co się rzadko wzgromadzeniu zdarza;
Pędem niezwykłym wpadł do refektarza.

XI.

Na taki widok zbiegłe braci trzody
Pod rzędem kuflow garcowych uklękły.
Biegli oycowie za mistrzem w zawody.
Ten strachem zdięty i srodze przelękły
W przod utarł z potu mięsiste iagody.
Siadł, ławy pod nim dubeltowe iękły.
Siadł, strząsnął mycką kaptura poprawił,
Y tak wspaniałe wyroki obiawił.

XII.

„Bracia naymilsi, ah! coż się to dzieie.
„Coż tu za rozruch u nas niesłychany?
„Czy do piwnicy wkradli się złodzieie,
Czy wyschły kufle, gęsiory i dzbany?
„Mòwcie!... cóżkolwiek bądź, srodze boleię;
„Trzeba wam pokòy wròcić pożądany. „
W tym się zakrztusił, ięknął, łzami zalał,
Przeor tym czasem pełny kubek nalał.

XIII.

Już się dobywał na perorę nową
Doktor, gdy postrzegł likwor przezroczysty.
Wódka to była, co ią zwą kminkową;
Przy niey Toruński piernik pozłocisty.
Sucharki massą oblane cukrową,
Dar przeoryszy, niegdyś uroczysty.
Zachęca przeor w urzędzie chwalebny:
Racz się posilić oycze przewielebny.

XIV.

O! rzadki darze przedziwney wymowy;
Któż ci się oprzeć, któż sprzeciwić zdoła?...
Tak łagodnemi zniewolony słowy
Wziął doktor kubek w pocie swego czoła,
Łyknął dla zdrowia posiłek gotowy:
Lecz żeby ieszcze myśl przyszła wesoła,
W świętym orszaku w gronie miłych dzieci,
Raczył się napić, raz, drugi, i trzeci.

XV.

Jako po smutney chwili, ktora mroczy;
W pierwszym świtaniu, rumienią się zorze
Uwiędłe ziółka wdzięczna rosa moczy
Y rzeźwi kwiatki w tak przyiemney porze,
Wyiskrzyły się przewielebne oczy
Po słodko-dzielnym wódczanym likworze.
Odkrząknął żwawo, niby się uśmiechnął
Przymróżił oczy, nadął się i kichnął.

XVI.

Na takie hasło oycowie, co rzędem
Według godności i starszeństwa stali;
Nayprzyzwoitszym poruszeni względem,
Vivat chorowym tonem zawołali.
Ociec Honorat naybliższy urzędem,
Którego bracia wielce szanowali,
Niegdyś promotor sławny rożańcowy,
Temi, naypierwszy, aplaudował słowy.

XVII.

„Pisze Chryzyppus o Alfonsie królu,
„Kiedy prowadził woynę z Baktryany,
„Iż w pośrzód bitwy, na Licyiskim polu
„Od woyska swego będąc odbieżany;
„Stanął; a wody czerpnowszy z Paktolu,
„Tak się orzeźwił, iż zgnębił pogany.
„Ztąd poszło *lemma* na marmurze ryte,
„*Pereat umbra.* lemma znaminite!

XVIII.

XVIII.

„Wiem, bom to czytał w uczonym Tostacie;
„Po ciemney nocy, że iasny dzień wschodzi.
„Na godnym kiedy cnota maiestacie
„Siędzie, o szczęściu wątpić się nie godzi.
„Czegoż się mili bracia obawiacie?
„Z nami iest ociec doktor y dobrodzii.
„Dał szczęsne hasło, orzeźwił swym wzrokiem;
„Cieszmy się pewnym fortuny wyrokiem. „

XIX.

Skończył, natychmiast skosztowawszy trunku
Ociec Gaudenty z urzędu się wtoczył:
A znieść niemogąc swoiego frasunku,
Na pòł drzymiące oczy łzami zmoczył.
Rzekł „ okoliczność złego iest gatunku.
„Nie chcę ia żebym podchlebstwem wykroczył,
„Rozruch dzisieyszy, smutne wieści głosi;
„Wiem ia, oycowie, na co się zanosi.

XX.

„Zazdrość od wiekow na nas ſię oburza,
„Zgębić niewinnych pragnie w tych krainach.
„Już iad z pokątnych kryiòwek wynurza;
„Chcę ſię ſadowić na naſzych ruinach.
„Od gòr karmelu niebo ſię zachmurza,
„Ròwna zaiadłość w Auguſtyna ſynach:
„Y tym, co z cicha działaią, nie wierzmy:
„Pokiśmy w ſiłach na wſzyſtkich uderzmy. „

XXI.

Ociec Pankracy, Neſtor rożańcowy,
Co trzykroć braci i ſioſtry odnowił;
Nim puścił ſtrumień łagodney wymowy
Naprzòd ſtarſzyznę i braci pozdrowił:
Słodkiemi ſerca zniewalaiąc ſłowy
Miękczył umyſły, i nadzieie wznowił.
„Wierzcie (rzekł) bracia zgrzybiałey ſiwiźnie.
„Rzadko ſię płochość z uſt ſtarych wyśliźnie.

XXII.

„Od tylu czasow siedząc na urzędzie,
„Znam co są ludzie, wiem co są zakony,
„Wkrada się zazdrość, wkrada niechęć wszędzie
„Y święty kaptur, chociaż uwielbiony,
„Nigdy tak mocnym, tak dzielnym nie będzie,
„Żeby człek pod nim był ubeśpieczony.
„Choć w zacność, mądrość każdy z was zamożny
„Niech będzie czuły, niech będzie ostrożny.

XXIII.

„O! mili bracia, gdybyście wiedzieli
„Jakie to były niegdyś wasze przodki?
„Inaczey w ten czas niż teraz myśleli;
„Insze sposoby były, insze środki.
„Lepiey się działo: byliśmy weseli;
„Teraz nieczułe i gnuśne wyrodki
„Albo zbyt trwożni, albo zbyt zuchwali.
„Nie ważym rzeczy na roztropney szali.

XXIV.

„Moia więc rada, wyzwać na dyſputę
„Tych, co ſię nad nas gwałtownie wynoſzą.
„Niech znaią bronie ieſzcze niezepſute;
„Niechay litości zwyciężeni proſzą;
„A za nayſrożſzą hardości pokutę,
„Niech oni ſami naſze laury głoſzą.
Wyidziemy ſławni, z nieſłuszney potwarzy,
„Zgnębim potwarcow.. tak robili ſtarzy,

XXV.

Rzekł; i natychmiaſt doktor ſię obudził,
Przeor odechnął, lektor przetarł oczy.
Makary, co ſię ſłuchaniem utrudził;
Wymknął ſię cicho, i ku celi toczy.
Ociec Ildefons co rownie ſię znudził;
Bryknął, iak rzeſki rumak na poboczy.
Morfeuſz, patrząc na dzieci kochane
Siał ſłodkie ſpania, i ſny pożądane.



WOYNA MNICHOW

PIESN DRUGA.

XXVI.

Już wchodzącego słońca pierwsze zorze
Opowiadały wrzaskliwe grzegotki;
Już się krzątali brácia po klasztorze,
Już koło furty stękali dewotki:
Już ociec Raymund w pierwiastkowey porze,
Wychodził słuchać świątobliwe plotki:
Gdy myśląc (kto wie czy o Panu Bogu)
Zgubił pantofel i upadł na progu.

XXVII.

Skoczył na odwrot, a iako uczony
Fatalną wròżbę w tey przygodzie znaczy.
W tym się kościelne odezwały dzwony.
Jęk smutny nowe nieszczęścia tłumaczy.
Ledwo odetchnąć może przestraszony;
Czuie co stracił... a w takiey rozpaczy,
Gdy nie wie, czy spać, czy wyniść czy siedzieć;
Sąsiad uprzeymy raczył go nawiedzić.

XXVIII.

Ociec to Rafał od Bożego Ciała,
Rafał towarzysz niewinnych radości;
Równego gòra Karmelu nie miała
W rubasznych wdziękach, hożey uprzeymości
Ten skoro postrzegł, iak się wydawała
Twarz przyiaciela, wzbytniey troskliwości
Cieszy go naprzòd w tak okropney doli;
Daley ośmiela pytać, co go boli.

XXIX.

„Wiesz przyiacielu, rzecze Raymund trwożny;
„Jako krok pierwszy, resztą dzieła włada.
„Wyszedłem rano z izby nie ostróżny,
„Zaraz się w progu ziawiła zawada.
„Zły to dzień! będzie w nieszczęściu zamożny.
„Tak los chciał, nie tu rostropność nie nada
„Trudno przeciwne kazusy odegnać.
„Trzeba się z furtą kochaną pożegnać.„

XXX.

Rzekł, i zapłakał, w tym brat Kanty leci:
„Panna Dorota do furty zaprasza,
Nic nie rzekł Raymund .. poseł drugi, trzeci,
Jeden go łaie a drugi przeprasza,
„Porzuć te wrzóżki, straszydła dla dzieci,
„Rzekł Rafał; prosi przyiaciołka nasza.
„Zwycięż tę słabość odwagą wspaniałą.
„Smiałym się zawżdy naylepiey udało.

XXXI

Porwał ſię Raymund, lecz, iak groźne wały,
Nad brzeżna ſkała nazad w morze wpycha;
Stanął u proga napoły zmartwiáły
Sili ſię wyniść, ięczy, płacze, wzdycha.
Ośmiela Rafał, mowca doſkonały:
Lecz darmo cieszy, darmo ſię uśmiecha;
Widząc nakoniec bez ſkutkow perory,
Zwoływa ſtarszych, i definitory.

XXXII.

Wchodzi Eliasz od świętey Barbary,
Marek od świętey Tróycy z nim ſię mieści.
Jan od Swiętego Jana z Alkantary,
Hermenegildus od ſiedmiu boleści;
Rafał od Piotra, Piotr od świętey Klary;
Zeſzło ſię oycow więcey iak trzydzieści.
Starzy i młodzi, rumieni wybledli;
Wszyſcy ſwe mieysca porządnie zaſiedli.

XXXIII.

Już ociec przeor kaczkowatym głosem,
Wprzód odkrząknąwszy, perorę zaczynał,
Już ociec Marek ſiedzący ukosem
Kręcił ſzkaplerzem, i za pas ſię trzymał.
Już ociec Błażey, coś ſzeptał pod nosem,
Już ſtary ociec Elizeusz drzymał.
Już i niektórzy znudzeni odeszli,
Biało-kapturni, gdy poſłowie weszli.

XXXIV.

Pierwszy Gaudenty, ów Gaudenty ſławny
Co wſtępnym boiem chciał losu probować:
Skrytych fortelow nieprzyiaciel iawny,
Swiadkom ſwey mocy, nie lubił próżnować:
A walecznemi dziełami zabawny,
Ręką nie piórem umiał dokazować:
Oko wynioſłe, i poſtać i cera,
Nie zlęknionego były bohatera.

XXXV.

Hiácynt drugi, w dziecinney wiek porze;
Skromnie udatny, pokornie wspaniały,
U fioſtr zakonnych pierwszy po doktorze,
Kształtny, wysmukły, hoży, okazały,
Posowiſtemi kroki po klasztorze
Płynął, Zefiry z kapturem igrały;
Razem wsrzod rady obydwa ſtanęli,
Y tak poselſtwo sprawować zaczęli.

XXXVI.

Naprzód Gaudenty pozdrowiwszy żwawo;
„Oycowie, rzecze, czas pokazać światu
„Kto ma z nas lepsze do nauki prawo;
„Czyiego dzieła lepsze ſą warsztatu.
„Jeśli ſię kſiążek nudzicie zabawą
„Jeśliście ſzkole, nie dali rozbratu.
„Nam na zwycięſtwo, a wam za pokutę,
„Płac wyznaczamy. proſim na dysputę.

XXXVII.

Trzykroć odkaſzlnął, uśmiechnął dwa razy,
piękny Hiacynt, nim zaczął przemowę:
„Raczcie, rzekł, ſłuchać, bez żadney urazy,
„Oycowie mili! poselſtwa osnowę.
„„Jeżeli pełniąc ſtarſzeńſtwa rozkazy
„Znaydę umyſły do względow gotowe;
„Szczęśliwym nadto, nayſzczęśliwszy z wielu:
„Zem znalazł łaſkę w przezacnym Karmelu.

XXXVIII.

„Zakon nasz, iako zbawienney ochłody,
„Szacunku waszey wielebności ſzuka;
„A chcąc dać ſwoich prac iawne dowody,
„Y w iakiey cenie u niego nauka,
„Wyznacza bitwy plac na łonie zgody,
„Kto zwierzchnie ſądzi pewnie ſię oszuka.
„Nie złość, nie zemſta, te nam chęci zdarza:
„Rownego dzielność pragnie adwersarza.

XXXIX.

XXXIX.

Skończył, natychmiaſt filozofſkiey ſzkoły.
Wyborne punkta do wybrania daie.
Na takie haſło niewdzięczney mozoły,
Rozruch ſię wzmaga, mruczenie powſtaie.
Gaudenty na to walecznie wesoły
Strzela oczyma, gdy geſty nie łaie.
W tym ociec przeor, co naywyżey ſiedział,
Tak na poselſtwo obóch odpowiedział.

XL.

„Przyimuiem chętnie uczone wyzwanie,
„Stawim ſię w mieyscu, które mianuiecie.
„Jeszcze nam ſiły na tę woynę ſtanie,
„Jeszcze broń dobra, którey ſprobuiecie.
„Hardym w przegraney będzie ukaranie,
„Będzie pokuta, kiedy tego chcecie.
„Nie zna zazdrości, kto przeſtał na ſwoim;
„Podchlebſtw niechcemy, a groźb ſię nie boim.

XLI.

Chciał iuż Gaudenty ukarać tę śmiałość,
Już się zamierzał: lecz go kompan wstrzymał,
A miękcząc srogą umysłu zuchwałość
Gdy postrzegł, że się coraz bardziey zżymał;
Zeby utrzymać poselstwa wspaniałość,
Wypchnął go za drzwi, a sam się zatrzymał.
Gniewliwych oycow pozdrowiwszy wdzięcznie
Wymknął się z cicha, dopadł forty zręcznie.

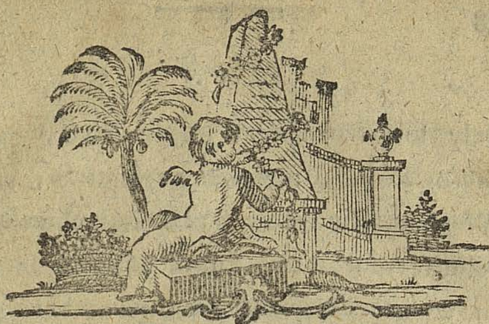
XLII.

Nowa przyczyna w Karmelu do rady.
Ociec Makary nie życzy woiować,
Ociec Herubin cytuie przykłady.
Ociec Serafin chce losu probować,
Ociec Pafnucy wysyła na wzwiady,
Ociec Zefiryn niechce i wotować,
Ociec Eliasz wielbi stan spokoyny:
Starzy się boią, a młodzi chcą woyny.

XLIII,

Za złym zwyczaynie idzie większość głosow,
Kryski woienne z nagła powiększone.
Wszyscy niepewnych chcą probować losow,
Y na powszechną gotuią obronę
Straych uwagi zgłuszył wrzask młokosow
Nie słyszą dzwonow na *sextę i nonę*
W tym brat Kleofasz na obiad zadzwonił.
Wypadli wszyscy, iakby ich kto gonił.





WOYNA MNICHOW

PIESN TRZECIA.

XLIV

Ze dobrze myśleć o chlebie i wodzie,
Baiali niegdyś mędrcy zapalczywi.
Wierzył świat baykom, lecz mądry poszkodzie
Teraz się błędom poznanym przeciwi.
Już wstrzemieźliwość nie iest teraz w modzie:
Piią, iak drudzy, mędrcowie prawdziwi.
Miod dobry myślom żywości udziela;
Wino strapione serca rozwesela.

XLV.

XLV.

Daly to poznać oycy przewielebne,
Skoro iak mogli, wyszli z refektarza,
Wstępuiąc wślady swych przodkow chwalebne
Pełni radości, ktorą trunek zdarza;
Znowu na radę poszli, tam potrzebne
Sposoby, śrzodki, gdy każdy powtarza;
Ociec Gerwazy od zieionych świątek
Taki radzenia, uczynił początek.

XLVI

„Nie dość oycowie naieść się i napić,
„Trzeba tu więcey coś ieszcze dokazać,
„Kto wie? w dyspucie możem się poszkapić,
„Ja radzę: żeby tę niezgodę zmazać
„Trzeba się wcześnie a dobrze pokwapić.
„Niech z nami piią: a w ten czas ukazać
„Potrafim światu, o ich własney szkodzie;
„Co może dzielność w naywiększey przygodzie

XLVII.

„Day pokoy, bracie, rzekł ociec Hilary;
„Nie zaczepiaymy rycerzow zbyt sławnych.
„Wierz doświadczeniu, wierz co mòwi stary.
„Widziałem nie raz w tey pracy zabawnych.
„Zbyt to są mocne kuflowe filary;
„Nie zdołasz wzruszyć gmachow starodawnych
„Znam ia ich dobrze, zna ich brat Antoni;
„Piiemy dobrze, ale lepiey oni. „

XLVIII.

Już dziewięć głosow było w różnym zdaniu,
Gdy koley przyszła na Elizeusza.
„Zeby dogodzić waszemu żądaniu,
„Rzekł; sprawiedliwa żarliwość mnie wzrusza.
„Za nic tu kufle, w xięgach i czytaniu
„Cała treść rzeczy, żal mòwić przymusza:
„Minęły czasy szczęśliwey prostoty.
„Trzeba się uczyć, upłynął czas złoty!

XLIX.

„Z góry zły przykład idzie w każdey ſtronie:
„Z góry naszego nieſzczęścia przyczyna.
„O! ty na polſkim co oſiałſzy tronie
„Wzgardziłeś miodem i nie lubiſz wina;
„Cierpisz, piiańſtwo że w oſtatnim zgonie,
„Z ciebie guſt xiążek, a piwnic ruina.
„Tyś narod z kuflow, ſzklenic, beczek złupił.
„Bodaieś w życiu nigdy ſię nie upił.

L.

„Trżeba ſię uczyć, wiem z dawney powieści,
„Że tu w klasztorze ieſt biblioteka,
„Gdzieś tam pod ſtrychem podobno ſię mieści,
„Y dawno ſwego otworzenia czeka.
„Był tam brat Alfons, lat temu trzydzieści,
„Y z ſtarych kſiążek po odzierał wieka.
„Kto wie? może ſię co znaydzie do rzeczy.
„Y ſłaby oręż czasem ubeśpieczy.

LI,

LI.

Rzekł: a gdy żaden nie wie gdzie ſą xięgi,
Na ich ſzukanie wyznaczaią poſły,
Zaden ſię podiąć niechce tey włocęgi;
A uczonemi wzgardziwſzy rzemioſły
Wolna ſtarſzyzna od przykrey mitręgi,
Wkłada ten ciężar na domowe oſły.
Bracia kochani! wam to los nadarza.
Poſłano wzwiady z krawcem aptekarza.

LII.

Między dzwonnicą i forcianym gmachem,
Na ſtarożytney baszty rozwalinach;
Łaty ſprochniały, wiszący nad dachem
Był ſtary tamus, ten w tylu ruina
Nabawił nie raz przechodzących ſtrachem,
Chwieiąc ſię z wiatry wſłabych podwalinach
Tam, choć upadkiem groził ſzczyt wynioſły;
Po zgniłych krokwiach, doſtały ſię poſły.

LIII,

LIII.

Czegoż nie dopnie animusz wspaniały!
Przy pożądaney mecie ich postawił.
Drzwi okowane postów zatrzymały:
Więc żeby długo żaden się nie bawił,
Porwą za klamry; pękł zamek spruchniały,
Widok się wdzięczny natychmiast obiawił.
Wracaią, pracy nie podiąwszy marnie;
Daią znać wszystkim, że maią księgarnie.

LIV.

Właśnie na ten czas ociec przeor trwożny.
Dla dobrey myśli, resztę kufla dusił.
Wchodzi w tym punkcie goniec nie ostróżny:
Porwał się ociec i z nagła zakrztusił.
Już chciał ukarać; lecz iako pobożny,
Wypić za karę, co było, przymusił.
Zagrzany duchem pokory chwalebnym
Wypił brat resztę po oycu wielebnym.

LV.

Wdzięczna miłości kochaney ſzklenice!
Czuie cię każdy i ſłaby i zdrowy;
Dla ciebie miłe ſą ciemne piwnice,
Dla ciebie znośna duszność, i bol głowy.
Słodzisz frasunki, uśmierzasz tęſknice:
W tobie pociecha, w tobie zyſk gotowy.
Byle cię można znaleść, byle kupić,
Nie żal skosztować, nie żal ſię i upić.

LVI.

Co tam znalezli, ukrył czas zazdrośny,
Czas który niszczy nie trwałe doſtatki!
Mówmy więc teraz: iak doktor żałośny
Poszedł na radę do wielebney matki.
Co wſkurał dobra zakonu miłosny;
Y to czas zakrył, więc dzieiow oſtatki,
Gdy każe umyſł natchnieniu poſłuszny;
Piszmy iak możem na pożytek duszny.

LVII.

Piszmy: iak doktor wróciwszy od kraty,
Zwołal naypierwsze głowy zgromadzenia;
Jak wierne swemu powołaniu braty,
Byli posłuszni na iego skinienia;
Jako się wszystkie zamknęły komnaty:
Jako się postać klasztorna odmienia,
Ustał brzęk kuflow i radość obfita;.
Nawet Gaudenty w rubrycelli czyta.

LVIII.

Tak, kiedy Jowisz poprzedniczym grzmotem
Y rażącemi grzmoty świat uciska,
Trzęsie się atlas okropnym łoskotem,
Jęczą pieczary i Etny łożyska
Pełne Cyklopow; pod hartownym młotem,
Grom się rozżarza, i iskrami pryska,
Wulkan ie nagli, a z swego warsztatu,
Raz wraz pociskiem strasznym grozi światu.

LIX.

O mieysce niegdyś szczęśliwe prostotą.
Jakaż trwożliwość z gruntu nie odmienia?
Xiążki nieszczęsne! waszą ziadłe cnotą,
Zamiast słodkiego z pracy odpocznienia,
Płochey dysputy złudzeni ochotą
Dwa przewielebne cierpią zgromadzenia!
Przemogła zazdrość, zemsta duch spokoyny.
Bracia pokoiu, biorą się do woyny.





WOYNA MNICHOW

PIESN CZWARTA.

LX.

O! ty! którego żaden nie zrozumiał,
Gdy w twoich pismach błąkał się iak w lesie;
O! ty, nad którym nie raz się zdumiał,
Y dotąd sławi, wielbi, dziwuie się.
O! ty, coś głowy pozawracać umiał,
Bądź pozdrowiony, Arystotelesie!
Bożku łbów twardych i próżney mozoły;
Witay ozdobo, starodawney szkoły.

LXI.

LXI.

Osioł w lwiey ſkòrze nie oſtrożnych zwodził,
Częſto niezgrabny płod, choć matka hoża
Nie raz cedr ſłabą latorośl urodził,
Nie raz ſię zakradł kąkol w pośrzod zboża.
Nie twoia wina, żeś głupich napłodził:
Są to potomki nieprawego łoża.
Jeźli ſię śmieieſz, patrząc na te fraszki,
Rzuć ieszcze okiem dla nowey igraszki.

LXII.

Schodzą ſię mędrce, i białe i ſzarzy,
Czarni, kafowi, w trzewikach i bosi;
Rumiana dzielność błyszczy ſię na twarzy,
Tuman mądrości nad łbami ſię wznosi:
Zazdrość i pycha ziadłe oczy żarzy;
Jeden ſię tylko zakon nie wynosi:
Pokorę świętą zachowuiąc wszędzie,
Siedli przy końcu; iednakże nie wrzędźie

LXIII

LXIII.

Mniemał Cyneasz królow w maiestacie,
Kiedy na Rzymskie patrzał senatory.
Twóy to iest obraz, zacny iubilacie,
Wasz bakalarze, regenty, lektory;
Y wy, co pierwsze mieysca posiadacie;
Prowincyały i definitory.
Znać z twarz powagę! iak Tatry przed burzą,
Sławą zagrzane łysiny się kurzą.

LXIV.

Powstali wszyscy, póki nie usiądzie
Pan wicesregent, mecenas dysputy.
Sławny to mędrzec, i pilny w urzędzie:
Wziął kunią szubę i czerwone baty.
Daley Xiądz proboszcz w rysiey rewerendzie,
Daley oycowie, co czynią zarzuty.
Defendens zatym, uchyliwszy głowę;
Do mecenasa zaczął tak przemowę.

LXV.

„Na płytkim gruncie rozbuiałych fruktow
„Koraȝb mądrości chwieia się i wznośi:
„A pełen szczepu wybornego fruktow,
„Niewysławioną kiedy korzyść nosi;
„Twoich, przezacny mężu, akwenduktow
„Żąd: a pewien, że względy uproszą;
„Płynie pod wielkim hasłem, głosząc światu
„Żeś ty iest perłą konchy Perypatu.

LXVI

„Słońce, co światłość znikłą wydobywa;
„Planety, ktòre rożne chwile dzielą;
„Xiężyc, co rownie wzrasta i ubywa;
„Gwiazdy, co nocną posępność weselą;
„Wszystko to w sobie zawiera leliwa
„Y dom szacowną wsparty parentelą,
„Ostrogskich xiążąt, Pińczowskich margrabiow
„Gòrkow, Tarnowskich, i Krasickich hrabiow.

LXVII

„Milczcie Burbony: lub w koncentach nowych
„Głoście szczęśliwość Sarmackiey krainy,
„Y wy potomki synow Jagiełłowych,
„Y wy Auzońskie Gwelfi Gibelliny,
„Znoście wielbienia: a w pieniach gotowych
„Dziś uwielbiaycie heroiczne czyny.
„Niechay naydalsza potomność pamięta
„Wielkość dzieł, nauk, cnot vicesregenta.

LXVIII.

„Niechay się zoil od zazdrości puka,
„Niechay się Syrty i Charybdy kruszą,
„Niechay i Paktol nowych zrzódeł szuka,
„Niech się Olimpy i Parnasy wzruszą;
„W tobie firmament znayduie nauka:
„Tyś kraiu zaszczyt, tyś oyczyzny duszą.
„Przeniosłeś w sławie Swinxy i Fenixy,
„W dziełach Europy, Bucentaury.„ *dixy*.

LXIX.

Powszechne zatym nastało milczenie.
Przerwał go ociec Łukasz od Trzech królow
A nie rozwodząc się w słowach uczenie
Ani cytuiąc Skotow i Bartolow,
(Pocóż tak zbytnie głowy zaprzątnienie)
Zaczął od rzeczy Hidaspow, Paktolow:
Y wziąwszy stronę przeciwną na oko,
Nabił argument, i strzelił z *barokko*.

LXX.

Gdyby nie puklerz *distinguo* dwuyręczny
Ległby *defendens* na pierwszym spotkaniu
Nim się zastawił, a w uięciu zręczny,
Nie bawiąc długo w reassumowaniu,
Strzelił na odwrot, pocisk niezbyt wdzięczny,
Raził: *Oppugnans* w drugim nabiianiu,
Odstrzelił zasie z *celarent*, iak z kuszy,
Ale grot słaby, poszedł mimo uszy.

LXXI.

LXXI.

Ocalon dwakroć rycerz zaczepiony,
Już się na trzeci bóy wstępny dobywał;
Już iak z cięciwy, dzielnie natężony
Swieży grot, tylko co nie wylatywał: (strony
W tym krzyk ogromny, wszczął się z drugiey
Powszechney bitwy, gdy się niespodziewał:
Spoyrzał na swoich, w tym trąby i kotły
Stłumiły odgłos i wrzawę przygniotły.

LXXII.

Zdrętwieli wszyscy, na takowe hasło,
Już i mecenas z krzesła się był ruszył:
W tym natężywszy figurę opasłą,
Gdy o dyspucie nikt dobrze nie tuszył;
Dwóch iubilatow, tak okrutnie wrzasło,
Ze się dzwięk kotłow i trąbow zagłuszył.
Wzdrygnął się doktor, i zatrząsł gmach cały;
Echa okropny odgłos powtarzały.

LXXIII.

Upuścił kielich, który w ręku trzymał,
Pijąc za zdrowie wicesregentowey,
Piękny Hyacynt co ſię właśnie z żymał
Y iuż zdobywał na komplement nowy.
Skoczył brat Czeſław, lecz go nie utrzymał;
Oblało wino zuzmant partyrowy.
Zuzmant! ozdoba Dubieńſkich kontraktow.
Zyſk nieśmiertelny z fałszowanych aktow.

LXXIV.

W ten czas, gdy złością uwiedzione mnichy
Wzieli ſię nagle do uczoney broni;
Hyacynt miły, łagodny i cichy,
Porzuca bitwę, i od woyny ſtroni.
Słodkie rozmowy przerywały śmiechy,
Zegar zbyt prętko bieży, prędko dzwoni:
Płyną w zaciszy, ſzczęśliwe momenta,
Wesoł Hyacynt dewotka kontenta.

LXXV.

Postać iey wdzięczna, oczy choć spuszczone,
Przecież niekiedy błyszczą się iaskrawie:
Choć w świętey mowie, słoweczka pieszczone;
Krył się subtelny kunszt w skromney postawie.
Westchnienie wolnym ięskiem powleczone
Umiała mieścić w potoczney zabawie.
Muszki z rożańcem, wachlarz przy gromnicy
Przy Hippolicie, głos synogarlicy.

LXXVI.

Już przeszedł rozdział upiorow i strachow,
Dezyderosa i matki d'Agreda;
Już się wytoczył dyskurs z mieyskich gmachow
Y okolicom iuż pokoiu nie da;
Zarliwość, pełna skutecznych zamachow,
Woynę występkom ludzkim wypowieda:
A gromiąc w innych grzechy nie ostrożnie,
Z cicha kaleczy, zabiia pobożnie.

LXXVII.

W tym świętym dziele, wrzask ie nagły zaſtał;
Wrzask popędliwy, okropny i ſrogi!
Po wdzięczney chwili, czas ponury naſtał
Piękny Hyacynt pełen troſk i trwogi,
Słysząc, że odgłos coraz bardziey wzraſtał,
Porzuca wszyſtko, bierze ſię do drogi.
Darmo dewotka i płacze i prosi,
Darmo brat Czeſław, butelkę przynosi.

LXXVIII.

Trzykroć ſię ku drzwiom alkierza potoczył;
Trzykroć go miła ręka zatrzymała:
Wyrwał ſię wreście, i przez pròg przeſkoczył?
Padła dewotka i z żalu omdlała.
(Brat Czeſław flaſzkę do kaptura wtłoczył;)
Y gdy ſię wzrusza okolica cała,
Przez moſtki, ſkładki, bruki i rynsztoki,
Pędził, gdzie gòrne nioſły go obłoki.





WOYNA MNICHOW

PIESN PIĄTA.

LXXIX.

I śmiech niekiedy może być nauką,
Kiedy się z przywar nie z osòb natrząsa;
Y żart dowcipną przyprawiony sztuką
Zbawienny, kiedy szczypie a nie kąsa;
Y krytyk zda się kiedy nie z przynuką,
Bez żołci łaie, przystoynie się dąsa. (bnych
Szanuymy mądrych przykładnych, chwale-
Smieymy się z głupich, choć i przewielebnych.

LXXX

LXXX.

Wpada Hiacynt, nowa postać rzeczy!
Mieysce dysputy zastał placem woyny;
Jeden drugiego rani i kaleczy.
Dostał po uchu nasz rycerz spokoyny:
Widzi, że skromność iuż nie ubeśpieczy;
Więc dzielny w męstwie w oddawaniu hoyny,
Jak się zawinął i z boku i z gury,
Za iednym razem, urwał dwa kaptury.

LXXXI.

Lecą sandały i trepki i pasy,
Wrzawa powszechna przeraża i głuszy.
Zdrętwiał Hiacynt na takie hałasy;
Chciałby uniknąć bitwy z całey duszy:
A przeklinaiąc nieszczęśliwe czasy,
Resztę kaptura nasadził na uszy,
Już się wymykał.., w tym kuflem od wina
Legł z sławney ręki oyca Zefiryna.

LXXXII.

Ryknął Gaudenty, iak lew roziuſzony,
Gdy Hiacynta na ziemi zobaczył:
Nową więc złością znagła zapalony,
Żadnemu z oycow, z braci nie przebaczył:
Padł i mecenas z krzesłem przewròcony;
Definitora za kaptur zahaczył.
Łukasz raniony, zwinął ſię w trzy kłęby,
Stracił Kleofas oſtatnie dwa zęby.

LXXXIII.

Co raz ſię mnożą i krzyki i wrzaſki,
Hałas powſtaie i wrzawa, aż zgroza!
Ociec Remigi, ſążniſty, a płaſki,
Używa żwawo zgrzebnego powroza;
Wziął w łeb Kapiſtran obręczem od faſki,
Dydak pulgarcem ranił Synifroza;
Skacze Regulat do oczow iak zmiia,
Longin ſię z rożnem walecznie uwiia.

LXXXIV.

Już był wyciſkał talerze i ſzklanki;
Pękli i kufle na łbach hartowanych:
Porwał natychmiaſt kſiążkę z zafiranki,
Woyſko affektow zarekrutowanych.
Nią ſię zakłada, pędzi po za ſzranki,
Rycerzow długą bitwą zmordowanych,
Tak niegdyś ſławny mocarz Paleſtyny
Oślą paſzczęką gromił Filiſtyny.

LXXXV.

Widzi to Raymund, ozdoba Karmelu,
Widzi w tryumfie ſyna Dominika;
Wyieżdża na harc, i wpada wśrzod wielu,
Godnego ſobie ſzuka przeciwnika.
Rafał z nim obok; ratuy przyiacielu!
Rzekł: ſeraficzna w tym punkcie kronika
Padła nań z gòry; legł i ręką kiwnął,
Dwa razy ięknął, cztery razy ziwnął.

LXXXVI.

Zapłakał Rafał; a mądry poſzkodzie,
W ten czas błąd poznał, że wróżkom niewierzył
Dotrzymał iednak kroku na odwodzie:
A gdy Gaudenty na niego ſię mierzył
Z mokrym kropidłem w poświęconey wodzie;
Oczy mu zalał, trząkiem w łeb uderzył.
Niespodziewaiąc ſię takowey wanny,
Stanął Gaudenty zmoczony i ranny.

LXXXVII.

Otrząſł ſię wkrótce, a nabrawszy duchu
W dwoynasob czyny heroiczne mnożył.
Oycze Barnabo! lepiey było w puchu;
Pocoś ſzedł w woynę, pocoś ſię tak ſrożył?
Y ty Pafnucy, ległeś w tym rozruchu,
Y ty Gerwazy, ſłuſznieś ſię zatrwożył.
Nikt go niewſtrzyma w zemście przedſięwziętey
Na waszą zgubę odetchnął Gaudenty.

LXXXVIII.

Tak gdy z wierzchołka Alpów niebo-tycznych
Mały się ſtrumyk ſącząc wydobądzie;
Wzmaga się coraz wſpadaniach rozlicznych,
Już brzeg podrywa, iuż go ſłychać wszędzie;
Echo ſzum mnoży w ſkałach okolicznych,
Staie się rzeką: a w gwałtownym pędzie
Pieni się, huczy i z żyma w bałwany;
Tym ſroższy w biegu, im dłużey wſtrzymany.

LXXXIX.

Woyna powſzechna, iak zabieżeć złemu,
W kącie z proboſzczem vicesgerent radzą;
A chcąc uſłużyć dobru powſzechnemu
Doktora tamże do ſiebie prowadzą:
Każdy z nich daie zdanie po ſwoiemu.
Prałat gdy poſtrzegł, że się w domu wadzą,
Biorąc w głąb rzeczy, przez ſwòy wielki rozum,
Rozkazał przynieść *vitrum gloriosum*.

XC.

Co niegdyś w Troi był posąg Pallady,
Co w Rzymie wieczne Westalskie ognisko.
Tym był ten puhar, czczony przez pradziady;
Starożytności wdzięczne widowisko.
Wyięto ze czcią z naypierwszey szuflady:
przytomni zatym skłonili się nisko;
Y te wieczystey załogę roskoszy
W obydwie ręce wziął xiądz podkustoszy.

XCI.

Ktoś cię nad niego mògł lepiey piastować
Zacny puharze? kto nosić dostoynie?
On ieden z tobą umiał dokazować;
On cię wart dźwigać w pokoiu i w woynie.
Szli daley, żeby ten skarb uszanować,
Dzwonnik z szafarzem ubrani przystoynie;
Y Krzysztof trębacz, co w post i wielkanoc
Z kościelney wieży trąbił na dobranoc.

XCII.

Już się zbliżaią ku mieyscu straszenmu,
Gdzie się zwaśnione mnichy potykaią.
Czyniąc plauz wszyscy dzbanu poważnemu,
Wszyscy ciekawie skutku wyglądaią.
Mężny nosiciel! iednak postaremu
Myśli trwożliwe pokoiu nie daią?
Umysł wspaniały podłey trwodze przeczy,
Orzeźwia dobro pospolitey rzeczy.

XCIII.

Już są u furty ... ta stoi otworem ...
Zły znak. W tym punkcie zdaleka postrzegli,
Jako mecenas, prałat wraz z doktorem,
Na przywitanie szypkim krokiem biegli,
Y żeby zwykłym wprowadzić honorem,
Niektórych oycow i braci przestrzegli.
Wchodzi szczęśliwie puhar między braty.
Do doktorowskiey zaniesion komnaty.



WOYNA MNICHOW

PIESN SZOSTA.

XCIV.

Już to ostatnia pieśn mieli oycowie!
Mieycie cierpliwość, czekaycie do końca
Jeśli czuiecie niesmak w przykrey mowie:
Znalazł się krytyk, znaydzie się obrońca.
Po cóż się gniewać? wszak astronomowie
Znalezli plamy nawet w pośrzod słońca.
Wszyszaku, w czapce, w turbanie, w kapturze
Wszyscyśmy iedney podlegli naturze.

XCV.

XCV.

Poſtawion puhar na mieyſcu oſobnym;
Odkrył go prałat, aby był widziany,
Zadziwił oczy widokiem ozdobnym;
Szklni ſię w nim kruſzec ſrebro-pozłacany,
Wiele pomieścić trunku był ſpoſobnym,
Miara oznacza, był to dzban nad dzbany!
Rzeźba wyborna na gòrze; a z boku
Wyryte były cztery części roku.

XCVI

O wdzięczna wioſno: twoie tam zaſzczyty
Kunſzt cudny wydał, tu w pługu zziaiane
Uſtaią woły oracz pracowity
Nagli iuż niwy na pòł zaorane.
Spiewa paſtuſzek w chłodniku ukryty;
Skaczą paſterki w wieńce przyodziane.
Pękaią liſtki, krzewią młode trawki:
Echo głos nieſie, niewinney zabawki.

XCVII.

XCVII.

Gospodarz 'z domu, do wierney 'czeladzi,
Na oglądanie roli swoiey, śpieszy:
Małe wnuczęta za sobą prowadzi;
Widok go zboża iuż weszłego cieszy.
Niesie posiłek, czeladź się gromadzi,
Porzuca broni, odbiega lemieszy.
Kmotry śpiewaią, skaczą; lud się mnoży:
Pleban wesoły, uznaie dar boży.

XCVIII.

Już ktoś dovrzały ku ziemi się zgina,
Już wypróżnione są gniazdeczka ptasze;
Lato swych darów używać zaczyna;
Parafianie iadą na kiermasze.
Piie xiądz Woyciech do xiędza Marcina;
Piią dzwonniki, Piotry i Łukasze;
Gromady, odpust, wesela, iarmarki,
Skrętne po domach biegaią kucharki

XCIX

Jesień plon niesie, korzyści zupełne
Jesień radości pomnaża przyczyny;
Składa gospodarz owiec miętką wełnę
Tłoczy na zimą wyborne iarzyny:
Cieszy się patrząc, że stodoły pełne.
Smieie się pleban, kontent z dziesięciny,
Codzień odbiera nowiny pocieszne,
Codzień rachuie wytyczne i meszne.

C.

Mróz rolę ścisnął, śnieg osiadł na grzędzie,
Zima posępna przyszła po iesieni;
Wrzaski po karczmach, radość słychać wszędzie
Trunek myśl rzezwi, i twarze rumieni,
Idzie z wikarym pleban po kolendzie;
Żaki śpiewanie zaczynaią w sieni.
Gospodarz z dziećmi dobrodzieia wita
Kończy się kaszlem pobożna wizyta.

CI.

Wierzchołek dzbana przedziwney roboty,
Grono prałatow, w kapitule ſławił:
Ogromne barki, kſztałcił łańcuch złoty
Daley wſpaniałą ucztę proboſzcz ſprawił.
Zdużoney trzodzie z przykładney ochoty
Pulchno karczyſty paſterz błogoſławił.
Smierć była na dnie; za nią w ściſłey parze
Obfite ſtypy i anniwerſarze.

CII.

Paſą ſię oczy wſpaniałym widokiem,
Już zapomnieli o bitwie i radzie,
W tym ociec Kaſper leci ſzypkim krokiem;
Oko podbite świadczy, że był wzwadzie.
Doktor zwyczaynym tonem i wyrokiem,
Iść z kuflem w bitwę, za pierwſzy punkt kładzie
Z pełnym. rzekł prałat, i tak rzecz wywodzi:
Puhar ich wſtrzyma, a wino pogodzi.

CIII.

W nagłey potrzebie i ſkąpiec uczynny,
Nieſie brat Czeſław rumiany i tłuſty
Ogromne flaſze, iuż czuć zapach winny:
Wina, ktòrego w poſt i mięſopuſty
W ſwey celi tylko doktor miodopłonny
Przewielebnemi ſam popiiał uſty:
Garniec wlał w puhar Czeſław, wlał i ſtęknął:
Rozśmiał ſię w duchu prałat, doktor ięknął.

CIV.

Idźcież ſzczęśliwie, gdzie was ſława nieſie,
Pokoiu, zgody, i miłości dzieci!
Idźcie! — w ciemnościach niech bliſk ukaże ſię,
Chwała przed wami przodkuie i leci.
Tobie przeklęctwo Aryſtoteleſie!
Czyż cię ta bitwa uczonym zaleci?
Cóż ma za korzyść kto twóy towar kupi?
Próżność nauka! nayſzczęśliwsi głupi.

CV.

Wchodzą iuż w ſame progi refektarza,
Zkąd mars zaiadły Minerwę wypędził:
Raymund tym czaſem trzonkiem od lichtarza
Jeſzcze ſię bronił, doktor próżno zrzędził:
Przeſtańcie bitwy, krzyczy i powtarza;
Wrzaſk wſzyſtkich zgłuſzył, ſtrach twarze wy-
Jeſzcze ſię reſzta, krzepi bez oręża; (wędził.
Gaudenty gromi, Gaudenty zwycięża.

CVI.

Stanął, — upuścił broń,—ſkłonił ſię niſko,
Skoro ſzacowny ſkarb w progu zobaczył.
Stanęli wſzyſcy na to widowiſko:
A gdy ſię puhar coraz zbliżać raczył,
Krzyknęli: zgoda! — tak woyny ſiedliſko
W punkcie dzban mieyſcem pokoiu oznaczył.
Czarni i bieli, kafowi i ſzarzy,
Wſzyſtko ſię łączy, wſzyſtko ſię koiarzy.

CVII.

CVII.

Za czyie zdrowie pili w takiey porze;
Nie wiem; lecz gdybym znaydował się z niemi
Piłbym za twoie szacowny przeorze;
Za twoię, ktòry czyny chwalebnemi
Jesteś i mistrzem i oycem w klasztorze
Y daiesz poznać, przykłady twoiemi:
Jak umysł prawy zdrożności unika.
Cnota nie odzież czyni zakonnika.

CVIII

Czytay i pozwol, niech czytaią twói,
Niech się z nich każdy niewinnie rozśmieie,
Zaden nageny sobie nie przyswoi;
Nikt się nie zgorszy, mam pewną nadzieię
Prawdziwa cnota krytyk się nie boi.
Niechay występek ięczy i boleie,
Winien odwołać, kto zmyśla zuchwale:
Przeczytay; osądź, nie pochwalisz? spalę.

KONIEC.





NOTY

Dla obiaśnienia niektórych mieysc tego dzieła.

W ſtrofie *V.* ieſt wzmianka o *Saturnie.* *Saturnus* wypędzony z Nieba od ſwego ſyna Jowisza, ſchronił ſię do Włoch do Janusa, panował w Lacium tak chwalebnie i ſzczęśliwie, że czas ów, złotym wiekiem przezwano. *Lektor*, co uczy teologii lub filozofii. *Nokturn*, pacierze mnichow.

W

W ſtrofie VII. Seraficki zakon; franciszkanie, bernardyni, kapucyni &c. *Kaznodzieyſki* dominikanie —
Już kaznodzieyſki wzrok mniey bogoboyny,
Oka na kaptur ſpiczaſty nie krzywił.

Wiedzieć potrzeba, że ſtrászne bywały kłotnie między zakonami, częſtokroć o nic więcey, iak tylko o kròy sukni.

Doznali tego w pierwiaſtkach kapucyni prześladowani od bernardynow. Szło w ten czas o to, czy ſynowie S. Franciszka ſerafickiego maią nosić kaptury spiczaſte, czy z okrągła ścinane, to iedno miało ſtanowić ważność zakonu, obydwie ſtrony popierali Kardynałowie, ſzczęściem że kapucynom sprzyiała iedna znaczna pani, maiąca brata kardynałem, którego papież nawidził, tey iedney okoliczności, kapucyni winni potwierdzenie ſwego zakonu, ciekawych w tey mierze, odsełamy do kſiążk francuzkiey pod tyt: *La guerre ſerafique etc.*

W ſtrofie IX wzmianka o *Paryſie. Paryſ* Troianczyk Priama i Hekuby ſyn, poniewaz miał zoſtać przyczyną zguby ſwoiey

oy;

oyczyzny, iak przepowiedzieli wieszczkowie, ociec kazał go po urodzeniu zabić, ale za staraniem matki przechowany był na gorze Idzie od pasterzow, gdy dorosł, rozsądzał sprzeczkę trzech bogiń Wenery, Pallady i Junony o iabłko, maiące napis: *dla naypiękniey-szey*, ktòre bogini niezgoda, niezaproszona wraz z innemi bogi na wesele Peleusza i Tetydy, przez złość, w grono biesiaduiących wrzuciła. Wenera, w nadgrodę przyznanego sobie pierwszeństwa, przeznaczyła mu Helenę żonę Menelausza, spełniły się wyroki: Grecy za porwanie oney, wyprawili się na woynę, i Troie zburzyli.

W strofie IV. wzmianka o *doktorze*, *doktor* u mnichow, osoba uprzywiliowana; wolen od choru i innych powinności zakonnych, ma wielkie wygodny i wolności co do wyboru dobrego napoiu i iadła.

W strofie XVII. wzmianka o *Chryzyppie*, *Alfonsie*, *Baktryanach Liceyskim polu*, *Paktolu*. *Chryzyppus* filozof, rodem z Solos miasta Cylicyi, żył we 207. przed Xtusem, zostawił po swoiey śmierci, według swiadectwa Dyogenesa Laercego, 311, traktatow

 dya-

dyalektyki, logika iego tak była wzięta u pogan, że podług ich mniemania, gdyby bogowie w czym potrzebowali logiki, iego zapewnie używaliby, o innych Chryzyppach można się doczytać w Morerym, żaden Chryzypp nie był historykiem.

Alfons nazwisko krolow, pospolicie Arragońskich, Kastylskich i Portugalskich, byli w ustawicznych woynach z Maurami, co do chronologii czasu, żyli za czasow chrześciaństwa, gdzie pòźno po Chrystusie, placem ich woien była Hiszpania i Portugalia.

Baktra dawna prowincya Perska, między Scytyą, Indyą i kraiem Messagetow? właśnie w tym meiyscu, gdzie teraz leży część prowincyi Tatarskiey. Baktryańskę krainę przedziela teraz rzeka *Albiamu*, czyli *Gehon* u dawnych nazwana *Oxus*, graniczy z Persya, z państwem wielkiego Mogoła, z królestwem Tybetu i Tartarvą. Baktryanie podług świadectwa Kwinta Kurcyusza, był lud waleczny i naywięcey Macedonom opierał się. Epocha narodu Baktryańskiego kłaść się powinna, ieszcze za Alexandra wielkiego, gdzie pierwey przed Chrystusem.

Licya, prowincya Azyatycka, z tey ſtrony gory Taurus, między Pamfiią i Karyą.

Paktol rzeka Azyatycka w kraiu Lidyiſkim; ma w ſobie piasek złoty. A zatym, podług oyca Honorata, Chryzyp Filozof, żyiący przed Chryſtusem, pisał hyſtoryą o którymkolwiek bądź Alfonſie, żyiącym zapewne po Chryſtuſie. Alfons woiował z Baktrynami, narodem będącym ieszcze za czasow Alexandra W. z Hiſzpanii przenioſł plac woyny do Licyi prowincyi Azyatyckiey, zapewnie woyſko płynęło przez piaſki Abiſſyńſkie, albo morze piaſzczyſte, a Alfons gryfami zaiechał do rzeki Paktolu, u oyca Honorata, Maury i Baktryanie ſą iednym narodem, można ſię domyślać, że albo ociec Honorat wiele czytał i pomieszały mu ſię w głowie wiadomości, albo że ſię usadził na to, iakby pokazać, że nic nie umiał hiſtoryi, chronologii i geografii.

W ſtrofie XVIII. wzmianka o *Toſtacie.* Toſtat Alfons, Hiszpan, Biſkup Awilſki, ſławny teolog w wieku XV. po śmierci dano mu nadgrobek: *Hic ſtupor eſt mundi, qui scibile diſcutit omne.*

Ociec Honorat, nie wiedziałby, że dzień po nocy chodzi, gdyby nie czytał w autorach, można się domyślić, co to ma znaczyć.

W strofie XXI. Nestor, przez *Nestora* rozumie się starzec zgrzybiały.

V strofie XXXI. Definitory, urzędnicy zakonni, do rady prowincyałom przydani.

W strofie XXXII. Eliasz od S. Barbary &c. mnichy, iakoby przez pokorę, dla zaparcia się nawet nazwiska familii: przybieraią sobie imie inne przy professyi: iedni od święta które przypada to w dzień tey uroczystości, drudzy od świętego, którego imie nosili na świecie, i tak był kto Jozefem na świecie, w zakonie może się przezwać Egidyuszem od S. Jozefa, będzie czynił professyą w święto Nayświętszey Panny bolesney, to się może przezwać n. p. Marek od siedmiu boleści.

W strofie XXXVIII. punkta Filozofskie, rozumieią się przez to theses do dysputy.

W

W ſtrofie XLIII. na *ſextę i nonę* nabożeńſtwa mnichow.

W ſtrofie LI. wkłada ten ciężar na domowe oſty, pominąwszy inne zakony, gdzie bracia, czyli laikowie większe znayduią względy; u Dominikanow tak ſą bidni i zarzuceni, że czasem co jubilaty i doktory, bezkarnie policzkować ich nawet mogą: ſpotykaią ich i większe czasem zniewagi.

W ſtrofie LVIII. wzmianka o *Jowiszu, Atlaſie, Etnie, Cyklopach Wulkanie. Jowisz* pierwszy z bogow; pan nieba. *Atlas* gòra w Libii, tak wyſoka, że iey wierzchołka oko nie ścignie; podług Strabona, *Etna* gora wymiotaiąca z ſiebie ognie, w Sycylii. *Cyklopy* czeladź Wulkana, a Wulkan bożek ognia i razem kowal, podług poetow kuł pioruny dla Jowisza w kuźnicach Etny.

W ſtrofie LX. wzmianka o *Aryſtotelesie. Aryſtoteles* patryarcha i ociec ſzkoły Perypatetyckiey, rodem z Stagiry miaſteczka Macedonii; urodził ſię w lat 384. przed Chryſtusem. Filip Macedońſki, przybrał go

go za nauczyciela synowi swemu Alexandrowi W. Alexander uczył się pod nim, lat ośm, wymowy, fizyki, nauki moralney, polityki i ieszcze pewnego rodzaiu filozofii, nikomu więcey prócz ich dwóch, nie wiadomey, przyszedłszy do panowania, zalecił mu pracować nad wydoskonaleniem historyi naturalney, ośmset talentow (co wynosiło do kilku milionow złotych) oraz wielka liczba rybakow i łowcow były mu na to dane, oskarżony o herezyą od świątaszkow, boiąc się podobnego losu iak Sokrates; z Aten uciekł do Chalcys miasta Eubei: a nie znayduiąc i tam bespieczeństwa, wolał się otruć, niż kiedy popaść w ich ręce, SS. Grzegorz i Justyn twierdzą, że umarł z rozpaczy, nie mogąc dóyść przyczyn wzbierania i opadania Euryppu, pisma Arystotelesa nie dostały się nam całkowicie, leżąc, sto siedmdziesiąt lat w ziemi, podczas woien Greckich, zakopane dla nieprzyiacioł; w wielkiey części pobutwiały. Andronik Rodyiski, dostawszy ich potym, dopełnił braku.

W strofie LXIII. wzmianka o *Cyneaszu*. *Cyneasz* Tessalczyk, będąc posłem od Pirra Epirotow króla, dla zawarcia pokoiu z Rzymia-

mianami, za powrótem, ſpytany od ſwego pana o ſenat Rzymſki: *zdawało mi ſię*, rze: cze, *iakobym patrzał na poſiedzenie królów.*

W ſtrofie LXVI. wzmianka o *leliwie. leliwa*, herb polſki, mieſiąc wzraſtaiący i gwiazda nad nim.

W ſtrofie LXVII. Gwelfy i Gibelliny fakcye albo partye we Włoſzech. *Gwelfy* utrzymywali Papieżow, *Gibelliny* Cesarzow; zaczęła ſię ich emulacya około r. 1228. za Grzegorza IX. papieża i Fryderyka II. Cesarza.

W ſtrofie LXVIII. wzmianka o *Zoilu*, *Syrtach*, *Charybdach*, *Olimpie*, *Parnaſie*, *Sfinxach*, *Fenixach*, *Euryppie*, *Bucentaurze. Zoil*, wrog Homera, za zoila bierze ſię każdy, nicuiący ſławę cudzą. *Syrty i Charybdy* ſzkopuły na morzu Sycyliyſkim, wiele o nich baśni Poetyckich doczytać ſię można w mitologii. Olimp góra w Texalii; poetowie biorą ią za niebo. *Parnas* góra w Tocydzie, okryta laurami; ſławna u poetow, przebywaniem na niey Apollina i muz. *Sfinx* dziwotwor maiący głowę ludzką, reſztę

ſztę ciała lwiego i ſkrzydła na barkach, zia-wiwſzy ſię w kraiu Tebańſkim, zagadywał podróżnych o takie zwierze, któreby rano na czterech, w południe na dwòch, a w wieczor na trzech chodziło nogach; i nie umieiących odpowiedzieć pożerał. Edyp zgadł w tym człowieka; a Sfinx ze wſtydu wſkoczył w morze. *Fenix* mniemany ptak w Arabii, co ſto lat, z własnych popiołow odradzaiący ſię. *Euryp* ciaśnina morſka między Achaią i Negropontem. *Bucentour* ſtatek na ktòrym Doza Wenecki odprawuie obchod zaślubienia morza.

Taki bywa poſpolicie tog panegirykow, niebo, ziemia, powietrze, morze, wſzyſtkie zgoła żywioły, muſzą weyść w pochwały mecenaſa, naſz panegiryſta przyròwnał Pana Wicesregenta w ſławie, w dziełach, w naukach, w cnotach; do ptaka, do dziwotwora, i doſtatku Weneckiego; ale to przez niewiadomość, on przez to wszyſtko chciał rozumieć bohaterow.

W ſtrofie LXIX. wzmianka o *Szkocie Bartolu*, *Hidaspie i Barokko. Duns-Szkot* rodem z Szkocyi, Franciszkan teolog, nazywaią go *doktor*

doctor subtilis, sam siebie mało, a iego nikt do tych czas ieszcze niezrozumiał, w wydaniach swoich przeciwny iest zgoła S. Tomaszowi. *Bartol*, prawnik, używaią go teologowie, *Hidasp*, rzeka Azyatycka, z tey strony Gangesu; ma w sobie piasek złoty. *Barokko*, iest słowo, iedno z tych, przez które oznaczaią się w dyalektyce, rodzaie sylogizmow.

Barbara Celarent Darii Ferio Baralipton Celantes Dabitis Fapesmo Frisesomorum Cesare Camestres Festino Baroco Darapti Felapton Disamis Datisi Bocardo Fetrison.

W strofie LXXIII. wzmianka o *Zuzmancie*. *Zuzmant*, suknia białogłowska, staroświecka.

W strofie LXXV. wzmianka o *Hippolicie*, *r Głosie Synogarlicy. Julia z Hipolitem*, romans starey daty. *Głos Synogarlicy*, xiążka o męce Pańskiey, w niektórych punktach iest naganiona.

W

W ſtrofie LXXVI. ieſt wzmianka o *Maryi d'Agreda. Marya*, rodem z miaſta Aragońſkiego *Agreda* Bernardynka; napiſała romans życia N, Panny pod tytułem: *Miaſto-miſtyczne Boſkie*, podzielony na trzy części, a xiąg ośm. Kościoł S. nie przyiął go za rewelacyą, i pozwolił każdemu co chcąc o nim rozumieć.

W ſtrofie LXXXIV, wzmianka o kſiążce, *Woyſko affektow zarekrutowanych*, o *mocarzu Paleſtyny*. Jeſt w rzeczy ſamey kſiążka pod tym tytułem, napisana od iakiegoś Karmelity, częścią w prozie, częścią w wierszu. Ta kſiążka nabożna pełna świątobliwych głupſtw, a po części i zgorszenia, osobliwie dla młodzieży; wartaby była zakazania. *Mocarz Paleſtyny*, Samson.

W ſtrofie XL wzmianka o *poſągu Pallady*, *i ogniſku Weſtalſkim*, *Palladium*, albo posąg Pallady, miał być ſpuszczony z nieba, w czaſie budowania kościoła Troiańſkiego, całość Troi zależała na przechowaniu tych świętości. Grecy, póty nie mogli dobyć mia-

ſta,



ſta, poki go Uliſſes z Diomedem nie wykradli. *Weſtalſki ogień* rzecz święta u Rzymian, pilnowały go panny, czyli mniszki *Weſtalſkie* (także ſzlubem czyſtości obowiązuiące ſię) z wielką pilnością, aby nie zgaſł.



